



Zaczął się zwyczajnie, przekręcałem się na słomianym hamaku, powoli odzyskując pełną świadomość. Być może zasnąłbym ponownie, gdyby nie odór ścieków i okrzyki gotowych na podbój Wieży z Białego Złota towarzyszy. Był to ranek szesnastego dnia okupacji Miasta Imperialnego. Daedry wciąż nie odkryły naszej kryjówki w ściekach pod miastem, mimo iż wydawało się to oczywistością. Od rozpoczęcia inwazji na ratusz dzieliły nas ledwie godziny. Nocna warta wskoczyła na hamaki, aby odnowić energię przed wielką bitwą, natomiast reszta rozpoczęła pakowanie ekwipunku.

Razem z moją małą grupą, to znaczy rycerzem nordyckiego pochodzenia Oxid'em\*, cynicznym\* kapłanem Matt'em oraz Jakubem\*, który tak jak ja uwielbiał wybijać wrogów z cienia, zakończyliśmy ostatnie przygotowania przed bitwą. Plecaki z ekwipunkiem wrzuciliśmy w hamaki, po czym ruszyliśmy w stronę drabiny prowadzącej na zewnątrz.

- A więc to dziś... - wzdychnął Jakub.

- Nareszcie... Jakby nas prowadził ktoś inny, już dawno byłoby po wszystkim... - wyraził swoje zażenowanie postawą Wielkiego Imperatora Matt - Skarby same się nie zgrabia!

- Nie bądź taki do przodu, przed nami jeszcze ostatni patrol - przerwałem jego wywód, po czym wyszedłem na powierzchnię.

Miasto Imperialne, będące od kilku miesięcy legowiskiem Daedr było w strasznym stanie. Molag Bal dobrze wiedział co robi, zsyłając tutaj swoje Mroczne Kotwice, albowiem miasto to stało w samym centrum Cyrodiil, gdzie toczyła się wojna pomiędzy trzema wielkimi sojuszami. Gdyby tylko ktoś zareagował, jedna z nacji mogłaby zdobyć znaczącą przewagę. Tak więc Cyrodiil stało się domem mrocznych istot z Coldharbour, odgradzonym od reszty świata jedynie kanałami dzięki którym udało nam się tutaj dostać. Wszyscy, którzy przybyli do tego przeklętego miejsca, liczą na bogactwa skrywające się w jednym z niegdyś najważniejszych punktów orientacyjnych, Wieży z Białego Złota, która stała w samym centrum Miasta Imperialnego.

- Tutaj czysto - krzyknął Oxid wychylając się zza ściany.

Dołączyliśmy do niego, po czym ruszyliśmy dalej w stronę centralnej dzielnicy. Całe miasto wydawało się spokojne... aż zbyt spokojne. W okolicy nie było żadnej Daedry, nawet szczura, których normalnie na ulicach było pełno.

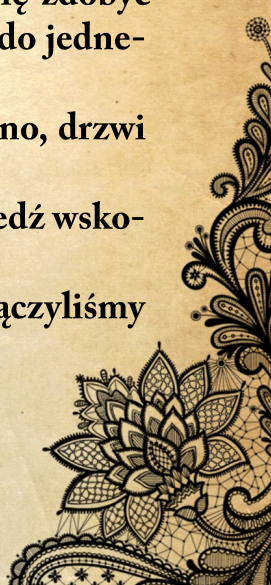
- Może powinniśmy zawrócić?... Jesteśmy już prawie pod Wieżą, a nadal nie spotkaliśmy żadnej Daedry. Jak dla mnie to bardzo udany patrol. - zaproponował Jakub

- Ja bym wykorzystał okazję i przeszukał ruiny domów, kto wie, może uda się zdobyć trochę złota jeszcze przed bitwą? - zaśmiał się Matt, próbując wyważyć drzwi do jednego z pobliskich domów.

- Cicho bądź, bo jeszcze ktoś nas usłyszy! - krzyknąłem, lecz było już za późno, drzwi leżały na ziemi.

- To co? Wchodzimy? - zaproponował, po czym nawet nie czekając na odpowiedź wskoczył do środka w poszukiwaniu jakichś skarbów.

- Chyba nie mamy wyboru.... - Nasz zabójca poddał się, po czym wszyscy dołączyliśmy do Matt'a.







Nie minęło nawet dziesięć minut, a Matt zirytowany faktem, że nie znalazł żadnych skarbów zaczął przewracać meble. Od zakurzonych krzeseł i stolików po szafki oraz beczki, które pełniły funkcje chyba tylko i wyłącznie dekoracyjną.

- Jakim cudem w takim miejscu może nie być skarbów?!

- To nie jest gra RPG, żeby w każdym budynku stała skrzynia pełna złotych monet.... - przywrócił go do rzeczywistości Oxid.

- Czekajcie chwilę, widzicie te schody? - zauważył.

Przerzucając meble, udało mu się odsłonić zejście w głąb piwnicy. Kapłan natychmiast zeskoczył w dół, a my, nie pozostawieni przed żadnym wyborem poszliśmy za nim. Zaczęliśmy obstawiać, czy na dole rzeczywiście znajdziemy jakiś skarb, gdy usłyszeliśmy krzyk Matt'a. Czym prędzej zbiegliśmy w dół i zobaczyliśmy grupę kilku Daedroth'ów otaczających go powoli. Oxid natychmiast ruszył, by odwrócić ich uwagę i pozwolić wycofać się naszemu magowi. Ja z Jakubem natomiast postanowiliśmy wesprzeć rycerza na froncie dobijając bestie.

- Wydaje mi się czy ich przybywa? - zauważył Matt, którego pewność siebie i chęć wzbogacenia, w jednej chwili przerodziła się w strach przed śmiercią.

- Rzeczywiście... Gdzieś tutaj musi być ich leże - odpowiedział Oxid, po czym rozpoczęliśmy kontrofensywę.

- Widzicie ten korytarz? bije z niego dziwne światło - krzyknął Jakub, po czym ruszyliśmy w tamtym kierunku.

Naszym oczom ukazała się struktura, którą już nieraz widzieliśmy podczas patrolu. Portal prowadzący do Coldharbour. Był on odłamkiem Mrocznej Kotwicy, który działał poprawnie tylko dzięki wsparciu Daedrycznych magów oraz Mrocznej Iglicy, która miała utrzymać portal po śmierci strażników, aby mogli przybyć następni. Razem z drugim zabójcą ruszyłem pozbyć się portalu, podczas gdy Rycerz odwracał uwagę Daedrothów biegając w kółko. Matt cały czas udzielał nam wsparcia podtrzymując nas przy życiu.

Wydawało się że wszystko idzie wręcz idealnie po naszej myśli. W jednej chwili cała nasza nadzieja prysła, gdy usłyszeliśmy jego głos... Daedryczny Książę Molag Bal przemówił do nas. W jednej chwili padliśmy na ziemię w bólu i agonii. Nie mogliśmy się podnieść, podczas gdy otaczały nas kolejne zastępy przeciwników. Głos wypełniał nasze umysły, słyszeliśmy go mimo pękających już bębenków usznych oraz wykręcających się oczu.

- Idźcie i szerzcie lęk przede mną... Molag Bal, najpotężniejszy z Daedrycznych Książąt!

Straciłem władzę nad własnym ciałem. Patrzyłem niczym z trzeciej osoby, jak ciało niegdyś znanego w trzech sojuszach najemnika, powykręcane niczym zepsuta lalka rusza w stronę bazy w ściekach, razem z trzema mu podobnymi. Patrzyłem, jak wyciąga dwa miecze.... Patrzyłem jak morduje moich towarzyszy.... Patrzyłem jak roni łzy agonii... Patrzyłem, bo nie mogłem nic zrobić...

KOTKOWSKI

